

Abonament, dekoncentracja, repolonizacja

Obowiązkiem państwa jest troska o wspólną własność wszystkich obywateli, w tym o media narodowe. Robią tak wszystkie demokratyczne kraje, a co charakterystyczne tzw. stara Unia Europejska wypracowała przez lata zasady wspomagania własnych mediów publicznych w stopniu zdecydowanie skuteczniejszym niż kraje, które wstąpiły do Unii później. Słabe, niedofinansowane media publiczne (Polska znalazła się na końcu listy krajów europejskich pod względem poziomu ściągalności abonamentu) to cecha państw Europy Środkowej, nowych członków UE. Dodatkowo kraje te stały się celem ekspansji zachodnich mediów prywatnych, zarówno elektronicznych jak i tradycyjnych. A przecież gra toczy się o polską rację stanu, o tożsamość cywilizacyjno-kulturową.

Stosunek dawnej władzy do mediów publicznych, dziś narodowych, był jednoznacznie negatywny. Były niepotrzebne, miały ulec sprywatyzowaniu, usilnie dążono do ich upadku. Donald Tusk do tej pory nie odpowiedział za słowa o abonamencie, regulowanym przecież ustawą, jako nieuprawnionym haraczu nałożonym na obywateli, słowa będące jawnym łamaniem obowiązującego prawa. Jako premier miał obowiązek dbać o majątek narodowy, a nie uszczuplać go.

Ten okres mamy na szczęście za sobą. Obecny rządowy projekt nowelizacji ustawy abonamentowej ma na celu lepszą ściągalność abonamentu RTV, bo jedynie 13 procent gospodarstw domowych i przedsiębiorstw płaciło systematycznie abonament. Korzystali z

tego dostawcy usług płatnych telewizji oferujący zarówno programy prywatnych jak i publicznych nadawców. Ci ostatni nic z tego nie mieli. Zmiana polega na tym, że telewidzowie będą mogli zarejestrować swoje odbiorniki także u dotychczasowego dostawcy programów, a ten będzie zobowiązany przekazać zgłoszenie rejestracyjne odbiornika Poczcie Polskiej, operatorowi odpowiedzialnemu za pobieranie abonamentu. Jest też inna możliwość, aby dostawca telewizji płatnej przekazał Poczcie Polskiej informację o swoich klientach, co także będzie się wiązało z ich obowiązkiem zarejestrowania odbiornika. Zapewne pojawią się i inne pomysły rozwiązania tego problemu, ale ważne, że rząd zobowiązał się pokryć koszty, jakie powstaną po stronie dostawcy prywatnego w związku z nowym ustawowym obowiązkiem. Równocześnie mówi się o abolicji abonamentowej, a więc odejściu od ścigania odbiorców zalegających z opłatą. To bardzo dobry pomysł, jak i zapowiedź wejścia w życie ustawy już po miesiącu od jej ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Nowi i starzy abonamentowicze mają też otrzymać niejako w prezencie mniejszą ilość reklam nadawanych w publicznej telewizji i radiu. To z kolei wpłynie na atrakcyjność oferty programowej, dziś zachwaszczanej reklamami nawet w publicznym kanale TVP ABC nadawanym dla dzieci i młodzieży. Dofinansowanie winno objąć w pierwszej kolejności ośrodki regionalne telewizji publicznej, których oferta zrównała się z małymi prywatnymi telewizjami internetowymi. Oddziały telewizji polskiej będą wreszcie mogły prawdziwie

zaistnieć na ogólnopolskiej antenie. Także publiczne radio będzie mogło wyrównywać swoje szanse w pozyskiwaniu nowych odbiorców dzięki powiększaniu technicznego zasięgu i lepszej ofercie programowej. Znajdą się też środki na promocję mediów publicznych i ich misję.

Zapewne już teraz wielu ludzi oddanych idei silnych i atrakcyjnych mediów narodowych zaczyna dzielić przyszłe pieniądze z abonamentu na różne preferowane przez siebie cele. Dołączę i ja do tej pozytywnej, choć wciąż teoretycznej projekcji. Uważam, że media narodowe winna czekać poważna, gruntowana reorganizacja. Na swój czas czeka młode pokolenie dziennikarzy, realizatorów, techników ze swoją energią i kreatywnością.

Oby powszechnie płacony abonament zapoczątkował inne reformy mediów. Potrzebna jest szybka ustawa o dekoncentracji, tak aby jeden właściciel nie posiadał więcej niż 30 procent aktywów. Zmusi to podmioty zagraniczne w mediach do odstąpienia nadwyżki innym nadawcom – prywatnym, publicznym, społecznym. Państwo polskie nie może tolerować faktu, że 70-80 procent prasy lokalnej i regionalnej znajduje się w obcych rękach, głównie niemieckich. Nie można dalej biernie przyglądać się ich polityce informacyjnej dyktowanej przez centrale poza Polską. Przykłady pomijania przez te media, choćby rocznicy wybuchu II wojny światowej, były już odnotowywane przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. A więc i w konsekwencji czeka nas repolonizacja mediów.

Wojciech Reszczyński
068 wSieci 12.06.2017